Cena egz. 50 mk.

Nr. 11. ŁUCK, dnia 18 grudnia 1921 r. Rok I.

GŁOS WOŁYŃSKI

WYCHODZI RAZ NA TYDZIEŃ.

REDAKCJA w Łuc[illegible] otwarta codziennie od 4-ej do 6-ej po południu.
ADMINISTRACJA [illegible]ka 60, otwarta codziennie od 10 rano do 3 po poł. i od 5 po poł. do 7 wiecz.
KANTORY: w Równem, Dubnie, Krzemieńcu, Kowlu, Sarnach, Ostrogu, Korcu, Włodzimierzu-Wołyńskim, Zdołbunowie.

GŁOS WOŁYŃSKI

Wychodzi raz na tydzień pod kierownictwem J. URSYNA.

Nr. 11. ŁUCK, 18 grudnia 1921 r. Rok I.

Redakcja za zwrot rękopisów nie odpowiada. Redaktor przyjmuje tylko od 4 do 6 po poł.

Zadania naszego szkolnictwa.

II.

Walka z analfabetyzmem, tem złem, narzuconem nam przez niewolę, musi być w krótkim czasie zwycięsko przeprowadzona. Trzeba dać jak najśpieszniej masom oświatę, trzeba stworzyć kursa dla analfabetów, kursa ogólnokształcące i zawodowe, trzeba dać dobrą książkę, dać radę, pomoc i rozrywkę. W tych szczytnych zamierzeniach powinniśmy zestrzelić i skupić wszystkie swe siły, dążąc do rozwiązania analfabetyzmu drogą samopomocy społecznej, drogą samoistnej, twórczej woli i pracy zbiorowej, na której czele, w ścisłym kontakcie i w zupełnej harmonji z miejscowem społeczeństwem, stanąć winno zespolone i mocno zcementowane nauczycielstwo kresowe.

Każdy sposób do celu prowadzący będzie dobry, a im więcej ich będzie, im będą sprawniejsze i żywotniejsze, tem oczywiście szybciej cel wzniosły osiągniętym zostanie.

Statut organizacyjny dla oświaty ludowej, wydany w 1808 roku przez Izbę Edukacyjną, ustanowił u nas obowiązkowe nauczanie powszechne.

Paragraf pierwszy tej ustawy opiewał: „Żaden gród, żadne miasteczko, lub wieś nie powinny pozostawać bez szkoły". Paragraf piąty mówił: „Żadne dziecko, jakie by nie było wyznanie jego rodziców, nie może być wykluczone z dostępu do szkoły", zaś paragraf trzydziesty pierwszy polecał: „Komitet nadzorczy szkoły dopilnuje, aby wszyscy rodzice posyłali swoje dzieci do szkół i nie usuwali się od wypełniania tego obowiązku".

Nic dziwnego, że przy takiem postawieniu sprawy oświatowej w 1814 roku było w Polsce 1450 szkół, czyli jedna szkoła na 2400 mieszkańców. Obce rządy przerwały tę wielką pracę, to też już w 1860 roku mieliśmy zaledwie 645 szkół, czyli jedną szkołę na 7600 mieszkańców.

Trzyletnie istnienie wskrzeszonego Państwa własnego dało nam możność powrotu do naszej tradycyjnej troski o edukację narodu, dzięki czemu ilość szkół z dniem każdym wzrasta. Niestety jednak, dorobek nasz dotychczasowy jest jeszcze słaby, gdyż na polu szkolnictwa i oświaty, więcej jak wszędzie, stanowi nie ilość, lecz dodatnia jakość.

Przykład Galicji jaskrawo potwierdza słuszność powyższego twierdzenia, gdyż tam, pomimo znacznej liczby szkół, statystyka zawsze jeszcze zapisuje wielki procent analfabetów. I tak kiedy w 1900 roku w Czechach było analfabetów 4,7%, na Morawach 6,9%, na Śląsku 8,7%, w Galicji w tym czasie znajdujemy 68%. Gdy w Czechach dla tych lub innych powodów nie uczęszczało do szkoły 330 dzieci, w Galicji pozbawionych nauki było 228.000.

Zatrważające te dane wołają same przez się, a główna wina spada w części i na sumienie nauczycielstwa szkół powszechnych, gdyż ich obowiązkiem — nietylko dobrze wykładać w powierzonej im szkole, ale również w interesie nie partji żadnej, lecz oświaty czystej i dla dobra Kraju, zaskarbiając dla siebie i szkoły powszechny mir i szacunek mieszkańców danego obwodu, zachęcać i przyciągać do szkoły jak największą ilość dziatwy i analfabetów.

Na rozrost oświaty i szkolnictwa na kresach nie mały wpływ bez wątpienia wywierać będą dopiero co wprowadzone samorządy gminne, tem więcej wobec coraz częściej nie bez słuszności powstających tendencji przekazania tym instytucjom całego brzemienia oświaty pozaszkolnej.

Szkoły powszechne pozostają przedewszystkiem pod opieką inspektorów szkolnych, którzy z różnych przyczyn, więcej lub mniej od nich zależnych, wizytują szkoły raz lub dwa razy do roku i to najczęściej odbywają te wizytacje w tempie galopady, często więcej poświecając uwagi czynnikom zewnętrznym, niż samej istocie nauki i wychowania.

Według ustawy, szkołą opiekuje się samorząd szkolny, czyli dozór szkolny, który w miastach stanowią ludzie bądź co bądź o wyższej skali umysłowej, niż na wsi. Na wsi są to najczęściej instytucje martwe, najczęściej w całości zależne i podwładne panom pisarzom gminnym, często bardzo różnym typom Zołzikiewiczów.

Wobec rozgromienia i rozproszenia się dworów, wobec antagonizmów, jakie jeszcze nie zdążyły zniknąć pomiędzy wsią a dworem, zresztą wobec bierności i bezwładności inteligencji, udział jej w samorządach gminnych jest bardzo nikły, tem więc szersze i wdzięczniejsze pole działania otwiera się tu dla zrzeszonego nauczycielstwa.

Tymczasem wpływ i udział nauczycielstwa w dopiero co ukonstytuowanych samorządach jest prawie żaden. Jest to wskaźnikiem ujemnym, gdyż wskazuje, że nauczycielstwo albo nie sięga szerzej ponad obowiązkowe zajęcia zawodowe i troskę o kawałek więcej lub mniej omaszczonego chleba, albo, że nauczycielstwo nie zdążyło jeszcze wyrobić sobie miru i zaufania ludności, albo, co byłoby najgorszem, że na zaufanie to nie zasługuje.

W Polsce ludowej nauczyciel wiejski nietylko zajmować musi na wsi czołowe miejsce, ale

stać on musi na piedestale i, jak słup przydrożny, jak latarnia na horyzoncie morskim, musi on skupiać w koło siebie, musi wskazywać kierunek i oświecać tonie i drogi tym, co z ciemności chcą dążyć do światła.

Rząd i Sejm, uchwalając artykuł 119 Konstytucji, który głosi, że „nauka w szkołach państwowych i samorządowych jest bezpłatną i że Państwo zapewni uczniom wyjątkowo zdolnym a niezamożnym stypendja na utrzymanie w zakładach średnich i wyższych", uczynił dla rozpowszechnienia wiedzy i oświaty więcej nawet, niż przy obecnych warunkach finansowych Państwa wogóle uczynić można było. O ile jednak akcja oświatowa ma być zupełną, oraz płodną w dodatnie wyniki, praca nauczycielstwa w szkole musi być uzupełniona przez uzgodnioną ich pracę z szerokiemi warstwami społeczeństwa po za szkołą. Dla osiągnięcia zaś tego musi być nawiązanym i utrzymywanym stały i ścisły kontakt pomiędzy społecznemi towarzystwami oświatowemi a zespołem nauczycielskim, czyli, że jest to jeszcze jedną z wielu ważkich przyczyn, dla których rozproszony dotychczas zespół sił nauczycielskich musi jak najrychlej skupić się, zogniskować i związać w ścisłą, mocną i zgodną organizację.

My, Polacy, gęsto rozsiani wśród bujnych i żyznych niw Wołynia, odziedziczyliśmy po ojcach naszych święty i szczytny obowiązek strzeżenia tej ziemi, osłaniania jej i krzewienia światła i wiedzy. Ziemia ta, od wieków do Polski przynależna, zroszona krwią, łzami i potem praojców, dźwignięta i wspierana ich pracą, cała nawskroś kośćmi polskiemi usiana, prawie całą swą kulturę zawdzięcza jedynie i wyłącznie wpływom polskim.

To też nietylko prawem, ale i obowiązkiem szkoły polskiej jest kulturę tę pogłębiać i stać na straży oraz bronić i strzedz licznych placówek, skarbów i drogich tradycji naszych, z tym krajem związanych i z krwi i kości ojców naszych zrodzonych. To posłannictwo szkoły polskiej, to jej obowiązek, jej mus!

Lecz jednocześnie ani na chwilę zapominać nie wolno, że naród, który sam cierpiał i walczył w obronie słusznych praw, prawa innych ludów przyznać i uszanować musi. Tego wymaga tolerancja, tego wymaga słuszność i sprawiedliwość, z tem się pogodzić musimy i tego nam negować nie wolno, gdyż miłość Ojczyzny to uczucie szczytne, lecz *szowinizm — to zgniliżna*, to gangrena, to najniebezpieczniejszy podkop pod byt narodowy.

Szkolnictwo i oświata są jednym z niewielu terenów pozapartyjnych, na którym nietylko odrębne sfery i warstwy, nietylko ludzie najsprzeczniejszych ugrupowań, ale również i odrębne plemiona i ludy w zgodnej pracy spotykać się i współdziałać ze sobą mogą. Tem więcej więc my Polacy i miejscowa ludność ukraińska, tradycją dziejów złączeni, na terenie szkolnictwa i oświaty powinniśmy się zbliżyć i we wspólnej pracy i dążeniach podać sobie ręce.

Morzem krwi i łez zalał się nieszczęsny ościenny lud rosyjski, gdyż go zabiła ciemnota. Morzem miłości i oświaty zalejmy lud nasz, a w dążeniach tych *nauczycielstwo polskie i ukraińskie niechaj kroczy w jednym zwartym, zgodnym, bratnim szeregu.* Wszelkie swary, zatargi i antagonizmy na terenie szkolnictwa są niedopuszczalne. A jednak, niestety, dzieje się przeciwnie. Gdyby nawet te liczne narzekania, z jakiemi spotykamy się w życiu codziennem i w prasie, były umyślnie spotęgowane, gdyby tylko setna część ich była prawdziwa, to i to wskazuje, że dzieje się źle bardzo.

Jesteśmy narodem o pięknych tolerancyjnych tradycjach, jesteśmy państwem cywilizowanem i praworządnem, to też prawa, w tak zgodnie uchwalonej Konstytucji zawarte, powinny być dla nas święte i obowiązujące.

Artykuł 109 i 110 Konstytucji głosi, że każdy obywatel ma prawo zachowania swej narodowości i pielęgnowania swej mowy, oraz zakładania szkół i innych zakładów wychowawczych.

Szczególniej o tem pamiętać muszą panowie inspektorowie szkolni, od których bezstronnej, taktownej i rozważnej akcji bardzo wiele zależy. To też ostrożny dobór ludzi na stanowiskach tych jest koniecznym, stanowisk i placówek tak odpowiedzialnych dyletantom powierzać nie można, stanowiska te zajmować powinny na kresach wyłącznie tylko siły wybitnie pierwszorzędne, wypróbowane i obdarzone wysokim taktem.

Panowie inspektorowie szkolni zrozumieć muszą, że oni są dla szkolnictwa, a nie viceversa, panowie ci na każdym kroku pamiętać muszą, że są urzędnikami państwowymi, a więc, że w życiu swem służbowem we wszystkiem stosować się winni do nakazów Sejmu i Rządu. Nakazy te i ustawy Konstytucji 17-go marca muszą być ich drogowskazem, wszelka zaś akcja indywidualna i od nakazów tych odbiegająca jest niedopuszczalna. Inspektorom szkolnym, jak i nauczycielstwu ani na chwilę zapominać o tem nie wolno, jak również i o tem, że są tu na kresach pionierami polskości, na których oczy tłumów, nie zawsze życzliwe, są zwrócone, a więc w swych czynach i postępkach, a nawet w życiu prywatnem, wystrzegać się muszą wszystkiego, co tylko obniża ich wpływ, powagę i autorytet, a tem więcej wszystkiego, co kompromituje, dyskredytuje i piętnuje.

Nam, cośmy „cudu Wisły" nietylko biernymi byli świadkami, nie może być obojętną przyszłość kresów naszych, przyszłość zależna nie od cudów, lecz od naszej sprawiedliwej, rozważnej, uzgodnionej i na dłuższą metę obliczonej pracy twórczej.

Zadaniem szkoły polskiej na kresach — wychowywać młodzież na przyszłych pożytecznych obywateli, świadomych swego w Państwie miejsca i ciążących obowiązków, oraz urabiać jej serca i dusze tak, aby wierzyła, że jej szczęściem jest „użyteczność dla towarzystwa" i że „nikt do niewoli, ale każdy rodzi się do posłuszeństwa".

Głównym celem wychowania narodowego, według wiekopomnych słów Stanisława Staszica, być powinna użyteczność obywatela, bowiem „dziecię, które raz pierwszy otwiera oczy, nic innego widzieć nie powinno ponad Ojczyznę, dla której samej tylko zamknąć je kiedyś obowiązek będzie miało".

Wyrobienie karności oraz zaszczepienie bezwzględnego poszanowania praw państwowych i obywatelskich, wpojenie w młodzież przeświadczenia, że „nie całość jednego stanu, ale całość narodu całego jest prawem najwyższem" oraz

urobienie dążenia do „podniesienia nazwiska narodowego do czci przez zasługi zdobyte, do godności przez podniesienie godności człowieka“ — to wielkie zadania, jakie piętrzą się przed szkołą polską.

Niechaj jej wychowańcy, bez wyjątków, nietylko gotowi będą każdej chwili z uśmiechem na ustach zginąć dla dobra Ojczyzny, ale niechaj umieją ginąć rozważnie i z największym pożytkiem, niechaj zawczasu będą zaprawiani i nauczani, jak najmądrzej i jak najskuteczniej bronić Jej granic!

Sześcioletnia wojna pługiem zniszczenia przeorała nieszczęsny Kraj nasz cały, sześć lat wojny zdemoralizowało i zdeprawować musiało ludzkość, zakażając ją nadmiernym militaryzmem i bismarkowskim patrjotyzmem, czyli *nacjonalizmem*, których genezą—dążenie do pomyślności własnego narodu kosztem i krzywdą innych narodów.

Prawdziwy patrjota pragnie dla swego narodu dóbr moralnych; nacjonalista usiłuje rozwinąć w nim pychę, złe iastynkty, materjalizm.

Niechaj więc nauczycielstwo nasze kresowe wzniesie się co najrychlej ponad ten odmęt i niechaj wpaja w młodzież to przekonanie, że przyszłość i byt narodów gruntować trzeba nietylko na sile dział i oręża, lecz głównie na głębokich podwalinach sprawiedliwości, wiedzy, postępu, kultury i cywilizacji, niechaj bezstronnie uobywatelnia młodzież, niechaj krzewi wśród niej uczucia zgody, życzliwości, powszechnego pokoju, tolerancji oraz miłości i przywiązania do wiary ojczystej.

A właśnie w przeżywanych przełomowych chwilach dziejowych szacunek dla wiary ojców z dniem każdym coraz bardziej zanika, maleje i upada, z dniem każdym coraz bardziej stajemy się dla niej obcy i nieczuli.

Świat idzie naprzód, postęp coraz szersze zatacza kręgi:

„Trzeba z żywymi naprzód iść,
Po życie sięgać nowe,
A nie w uwiędłych laurach liść
Z uporem stroić głowę“.

Nie znaczy to jednak, abyśmy to co dobre, zdrowe i drogocenne dlatego precz odrzucali, że jest stare, dla tego że praojcowie nasi do tego byli przywiązani, tego bronili i nawzajem w tem znajdowali swą siłę, swoją opokę, swój pokarm, swą tarczę i puklerz.

Dla nas Polaków, a szczególniej dla nas Polaków zamieszkałych na kresach, wiara praojców naszych ma doniosłe znaczenie.

W obronie tej wiary ojcowie nasi walczyli wieki całe, w obronie tej wiary zdobyli miano obrońców chrześcijaństwa, w obronie tej wiary lały się całe morza krwi i łez polskich, w obronie tej wiary Polska lata całe była twardem przedmurzem,—niechajże więc i w chwili zmartwychpowstania ta wiara praojców będzie nam drogą i świętą, niechaj broni nas od wschodniej zarazy i wrogich zakusów, niechaj nas łączy, spaja, godzi i brata i niechaj i nam służy opoką, tarczą i puklerzem.

Ta szczytna miłość i przywiązanie do wiary ojców z piersi i gorzkich łez matek wessały się w dusze nasze, wtrawiły się w serca młodzieży naszej, tej młodzieży, której dzielność, bezgraniczne poświęcenie i umiłowanie Ojczyzny stało się podziwem współczesnych, tej młodzieży, która świadectwo dojrzałości, tężyzny, szlachetności, brawury i odwagi zdobyła krwawo i cierniście na polu chwały.

Taką jest Rzeczpospolita, jaką jest młodzież, mawiali Rzymianie. Dla dobra więc młodzieży, dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, w obronie wiary, w obronie granic, w obronie

---

Dr. Jerzy Pogonowski.

Michał Jackiw.

Mychajło Jackiw, jeden z najwybitniejszych współczesnych pisarzy ukraińskich, który teraz, jako redaktor gazety *„Ridnyj Kraj“* we Lwowie ściera się z szowinizmem i bolszewizmem ukraińskim, dał się poznać społeczeństwu polskiemu przez przekłady Sydora Twerdochliba („Dorycki krużganek“ Kraków 1908, „Wieczorne psoty, Dziewczyna na czarnym rumaku i inne opowiadania“ Warszawa 1911, potem „U miłosiernej bogini z kamiennem sercem“); tłumaczono go też na czeskie, niemieckie, rosyjskie i żargon. Po ukraińsku wydał „W carstwi satany“, „Ohni horjat'“, „Duszi kłaniajut'sia“, „Kazka pro persteń“, „Czorni kryła“, „Adagio consolante“, „Błyskawyci“, a świeżo „Taneć tinyj“ (w Lipsku).

Oryginalny wysoce, najlepiej wypowiada się Jackiw w krótkich obrazkach, w których kreśli osobliwe, przesubtelne nastroje. Odosobnił się cokolwiek w linjach swych dzieł od ukraińskiego społeczeństwa, nawet literackiego (z Polaków wysoko go cenią Orkan, Irzykowski i Żeromski), gdyż twórczość jego skrajnym jest indywidualizmem. Symbolizuje ją bohater jego Darjan, pędzący wprzód, bez względu na ogólną ruinę poprzedników, którzy w nędzy upadkiem mu grożą („Dziewczyna na czarnym rumaku“). Widząc klęski dusz wzniosłych, umie sięgnąć okiem ducha w nieskończoność i, stamtąd zaczerpnąwszy otuchy, z ironją spoglądać na pewne rysy atawizmu („Dziewczyna z XVIII wieku“, „Smert' boha“).

Przepiękny jest jego „Dorycki krużganek“. Poeta, pełen chwały i syty jej reminiscencji, z pawią niemal dumą, a nie bez trwogi, idzie przez dorycki krużganek, w którym rzuca mu się na szyję biała postać nieznanej kochanki. Nie oglądając się, w przekonaniu, że broni swego życia w groźnem niebezpieczeństwie, zabija ją poeta sztyletem i wspomina później w życiu nie bez chełpliwych słów ową glorję swej zwycięskiej z napastnikiem walki.

Interesujący to pisarz, który takimi cichymi i przytłumionymi chadza akordami.

———

Michał Jackiw.

Z dziennika.

Nie mogę znaleźć miejsca w cieniu, ani na słońcu.

Wczoraj uczyłem młodzież o stali. Natura jej jak ludzka: kowana trwalsza, niż lana. Dalej uczyłem o rzeźbie świątynnych bram, materjale, linji, stylu.

Teraz w letnie południe wałęsam się sam po zagajniku. Zapach zwiędłej orchidei przypomina skoszoną trawę.

tradycji narodowych, w obronie skarbów kultury i cywilizacji naszej, w obronie naszych praw — niezbędne są nam siła i twierdze.

Nie siła pięści, nie twierdze bronne tylko w działa i miecze, lecz potężna żywiołowa siła ducha, potężna siła skrzętnej i znojnej twórczej pracy, potężna siła wiary w światło, prawdę i rozum.

Niechaj jedną z najsilniejszych takich twierdz będzie tu na kresach szkoła polska, niechaj conajmniej stanie się warownią młodych serc i umysłów, a sztandar nasz narodowy niechaj powiewa na niej zawsze poważnie i szczytnie, wolny od plam i pohańbienia, i niechaj wiecznie świeci nam w słońcu blaskiem chwały, powszechnego poważania i miłości.

Żytyń. *Jerzy Jarzembski.*

Przegląd prasy.

My i Ruś...

P. Rawita-Gawroński, po długiem i zaciętem zwalczaniu Ukrainy we wszelkiej postaci, zaczyna nawracać na drogę nieco oględniejszego traktowania naszych problemów wschodnich. W jednym bowiem z ostatnich numerów *„Rzeczypospolitej“* pisze:

„Federacja Ukrainy z Polską byłaby impulsem ciągłego niepokoju państwowego, doprowadziłaby do wojny z Rosją i stałaby się ponownie zgubnym czynnikiem w dziejach odbudowanej Polski. Nie było innego wyjścia, jak zrzec się pretensji państwowych do tej Rusi, która pozostała za granicą Traktatu Ryskiego.

Było to do pewnego stopnia uregulowanie sprawy ruskiej między Rosją a Polską, ale pozostała niezapisana karta dla przyszłości stosunku między Rusią a Rzpltą Polską. Stosunek ten narzuca się sam przez się dla obu stron. ***Ruś musi dążyć do niepodległości państwowej i uzyska ją z pewnością.*** Jeszcze przed wojną, nawet po Traktacie Brzeskim, panował na Rusi stosunek wrogi dla Polski w sferach inteligencji ruskiej. Wiemy, gdzie było źródło jego. Ale kilkoletnie doświadczenia wytworzyły tam grupy ludzi, łącznych politycznie i narodowo. Jeszcze ta mgławica nie wyjaśniła się, ale już widać jaśniejsze promienie, chęć do zbliżenia i oparcia się o Polskę.

Nie żaden federacyjny węzeł, bo do tego nie ma łącznika kulturalnego, powinien nas łączyć z Rusią, ale najlepsze tradycje wspólnego życia państwowego i wspólnego przyjacielskiego życia na przyszłość. Taki łącznik wytwarzać się poczyna śród inteligencji. Będzie się on rozwijał i umacniał nie drogą agitacji z naszej strony, lecz siłą samej rzeczy, logiką polityki.

Kto obrabia belki do przyszłej budowy, ten wie, że boczne trzaski odpaść muszą, bo nie posiadają żadnej mocy dla trwałej budowy. W tej przyszłej Rusi będzie musiała znaleźć miejsce odpowiednie dojrzałość polityczna, siła kulturalna i gospodarcza żywiołu polskiego nie w innej roli, jak tylko współpracownika państwowego“.

Na czem się skończy kwestja wileńska?

Na czem się kwestja wileńska skończy? zwycięstwem federalizmu czy inkorporacji? — zapytuje p. Stanisław Mackiewicz w tygodniku *„Polska“*, organie konserwatystów. I tak odpowiada, takie stawia horoskopy, które dobitnie świadczą o zasadniczej różnicy poglądów między endecją a obozem ziemiańsko-konserwatywnym:

„Kwestja wileńska skończy się—zwycięstwem autonomji. Ziemia Wileńska dostanie autonomję dla szerszego okręgu wyborczego, może jeszcze z włączeniem powiatu Grodzieńskiego (bez Grodna) i powiatu Wołożyńskiego. Będzie autonomji przeciwną Demokracja Narodowa, ale inne stronnictwa, które dziś popierają inkorporację, zgodzą się na nią, zgodzi się też obóz federacyjny. Autonomja będzie równoznaczną z inkorporacją; nie przekreśli jednak możliwości federacji na przyszłość.

Czy federacja w przyszłości jest możliwa? Oczywiście tak, ale trzeba, aby Polska posiadała atrakcje w swym ustroju, swej kulturze, swej sile militarnej, sile ekonomicznej, któreby sprawiały, że chęć do federacji z jednostronnej przekształciłaby się na dwustronną. Historję Jagiellonów powtórzyć można, należy jednak naprzód odtworzyć wszystkie te czynniki, które pozwoliły królowi i hospodarowi, Zygmuntowi Augustowi, do skutku doprowadzić Unję Lubelską“.

Ciemny, niespokojny ból snuje się z mego serca, jak zdrój w nieskończoną otchłań, rozsiewa uwagę i myśli.

Uciszam przemocą rozfalowaną pierś i staram się zgłębić najprostsze problemy.

Myśli rozlatują się znów.

Nademną dziewczyna, owita w jedwabie, z przebitem sercem. Stoi jak harfa, spowita chmurką białą, a z piersi leje się krew.

Ładne ręce mają rycerze, ładniejsze władczynie, a najpiękniejsze artyści.

Palce artystów odczuwają więcej, niż dusze ludzi.

Tyś zakładała rączki za siebie, podnosiłaś się na palcach w bujności młodej, biała róża rozkwitała w Twych źrenicach...

To było dawno!...

Pod wieczór powróciłem do domu.

Patrzę przez okno. W domach naprzeciw widzę niemal codzień inne lalki. Tylko w jednem oknie wciąż tensam wampiryk w drobnem, bialuchnem, dziewiczem ciele. Poprawia błękitną kokardę na modnej fryzurze, rusza różowemi, krwiopijczemi ustami, mruży oczy, liczko zastygło w martwym uśmiechu.

Chciałbym ja mieć tak ten Twój czerepek na moim stoliku!...

Noc. Moja komnata otwarta, sen — wędrowiec wchodzi do niej.

Utonąłem w księgach.

Po dachu łazi złodziej. Ma także swoje kłopoty.

Świta, a on się tłucze.

— Przestań już raz urzędować na dachu... i ja chcę mieć spokój! — krzyczę zły, ciskam książkę i idę spać.

Dziewczyna z przebitem sercem staje znów przedemną.

Nad mym domem zapłakały wędrowne ptaki.

Ranek zielnika.

I.

Uczniowie brykali wesoło. Hanusia Lubeńka robiła wszystko, co tato, mama i nauczyciel kazali, i była smutna.

Iwan Hrycyn, rumiany na twarzy, bił się i wszyscy go znali. Popówna miała trzewiki nowe i czerwoną parasolkę, i wszyscy ją znali. Na Hanusię Lubeńkę mało kto patrzył.

Raz popołudniu, w cieniu, kiedy życie wieczność przypomina, nauczyciel patrzył na usta dziecięce i oczy, i opowiadał:

— Był bardzo pusty chłopiec, bił się w szkole, bił w domu braciszka i siostrę. Koło obory stał upięty koń, a ten chłopczysko wziął batóg, wylazł na okno i zaczął bić konia. Koń cierpiał długo, aż w końcu wierzgnął kopytem i niedobry chłopczysko upadł martwy z rozbitą głową.

Odosobnienie Francji i Polski.

Obradująca w Waszyngtonie Konferencja Pokojowa, zwołana przez Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, wbrew wszelkim przewidywaniom, dała nieoczekiwane wyniki.

Oto entuzjastycznie przyjmowany na pierwszem inauguracyjnem posiedzeniu Konferencji pan Briand, prezes gabinetu francuskiego, opuścił Waszyngton z dręczącą troską. Wyjazdowi bowiem jego towarzyszyły echa słów o — „odosobnieniu Francji". Słowa takie padły. A chociaż ukazały się w formie negatywnej, wśród zapewnień, że „odosobnienie" to byłoby „tragicznem" i że do niego nigdy nie dojdzie wśród pamiętających o poświęceniu Francji państw Entent'y, — innem wszakże byłoby, tak ściśle związane z naszem, położenie naszej sojuszniczki, gdyby zamiast tych platonicznych zapewnień przywoził z sobą p. Briand sojusz obronny między Anglją, Ameryką a Francją,— sojusz, zabezpieczający naród francuski przed ponowną niemiecką inwazją. Od Francji zażądano — rozbrojenia! P. Briand zapytał na to, czy mocarstwa są skłonne zagwarantować Francji bezpieczeństwo jej granic, t. j. czy zawrą z nią przymierze odporne przeciw ewentualnemu odwetowi, którego Niemcy pragną i do którego się przygotowują. Gdy pomocy takiej nikt Francji nie przyrzekł, — p. Briand musiał propozycję rozbrojenia odrzucić, gdyż Francja jest wobec Niemiec zdaną tylko na siły swoje i swoich sojuszników, którymi są dziś tylko Belgja i Polska. Dotychczasowa Koalicja rozpada się. Włochy demonstracyjnie odsuwają się od Francji i zawierają ścisły sojusz z Anglją. Ameryka przemyśliwa o walce z Japonją i o jaknajintensywniejszym handlu z Niemcami a przymierzu z Angliją, która jednocześnie pragnie zbliżenia gospodarczego z Niemcami.

Po Konferencji waszyngtońskiej najniezawodniej nie ustanie nacisk na Francję, ażeby się rozbroiła. Zmienią się tylko formy. Już dzisiaj słychać, że Stany Zjednoczone zamierzają wymusić rozbrojenie za pomocą nacisku ekonomicznego. Państwa dawnej Koalicji są, jak wiadomo, w Ameryce zadłużone i prolongują coraz dalej swoje ogromne zobowiązania. Obecnie słychać, że Ameryka zamierza opuścić połowę swej należytości tym mocarstwom, które pójdą za jej planem rozbrojenia. Na długo przed Konferencją waszyngtońską, podnosił tę myśl senator Borah, przewodniczący komisji do sprawy długów europejskich i oszczędności budżetowych. Postawił on formalny plan zmuszenia dłużników Ameryki, ażeby zredukowali swe armje lub znieśli je całkiem, jeżeli chcą dalej korzystać z ułatwień kredytowych. Posłuszni temu nakazowi mieli otrzymać prolongaty, opusty i ułatwienia — weksle opornych miały być zaprotestowane. P. Borah oświadczył, że przez odraczanie swych wierzytelności Ameryka traci codziennie miljon dolarów, a za miljony te Europa się zbroi. Zbroi się w szególności Francja, „to najbardziej militarystyczne państwo na świecie", któremu p. Borah nie mógł darować gotowości do obrony przed niemiecką inwazją. Odprawa, z jaką spotkał się ten horrendalny plan w opinji francuskiej i po części w Ameryce, nie przeszkodzi jego urzeczywistnieniu, jeżeli Ameryka uzna to w swoim interesie za potrzebne.

Wobec takich okoliczności, nacisk Francji na porozumienie czesko-polskie okazuje się koniecznością życiową naszej sojuszniczki i dla tego opinja nasza musi przyjąć umowę z Czechami życzliwie.

Znajdujemy się w systemacie określonym przez sojusz francusko-belgijski na Zachodzie i przez Małą Ententę na Wschodzie, a znajdujemy się w nim dla tego, że ten tylko systemat odpowiada z jednej strony naszym interesom, z drugiej zaś obecnym politycznym możliwościom. Coraz jaśniejszem się staje, że Francja jest zdaną na nas, tak samo, jak my na Francję, i że polityka nasza będzie tem korzystniejszą dla nas, im silniej tę linję zaakcentuje, bez próżnych utyskiwań, że położenie ani dla nas ani dla naszej sojuszniczki korzystniej się nie ukształtowało. Z sytuacji tej musimy wyciągnąć wszelkie możliwe pożytki, ale też nie cofać się przed żadną ofiarą.

Postawa opinji polskiej wobec układu z Czechami — (sojuszem nazwać go nie można) — świadczy o zrozumieniu naszej pozycji i o pogodzeniu się z polityczną koniecznością. Sojusz z Francją daje nam największe bezpieczeństwo granic, jakie możemy w danej chwili uzyskać, tak, jak Francja uzyskuje przezeń jedyne poważne zabezpieczenie przed niemiecką inwazją.

A jak silnem jest to niebezpieczeństwo i jak dwuznacznem stanowisko innych członków byłej Ententy, świadczy nietylko angielska chęć ubezwładnienia militarnego Francji, ale i zamiar r o z b r o j e n i a P o l s k i, rzucony w Waszyngtonie przez delegację włoską. Niewielką jest pociechą, że stało się to nieurzędowo, a przynajmniej nie na plenum Konfe-

---

— Ja wiem! I ja, i ja wiem! To Iwan Hrycyn, którego koń zabił wczoraj! — zabrzmiało naraz kilka dziecięcych głosów w klasie.

Nauczyciel skinął głową i prowadził dalej lekcję.

II.

W maju, o południu, zapłakały dzwony. Biała trumienka szła uliczką powoli w zapomnienie. Gładziła ją pochylona wierzba srebrną gałęzią, żegnała kwitnąca czeremcha.

Na drugi dzień rano dzieci, jak kwiaty umyte rosą, siedziały cicho w ławkach, usta ich i oczy były smutne. Nauczyciel szedł milcząco od ławki do ławki i rozdawał kartki z zeszytu tej dziewczynki, która się najlepiej uczyła, najładniej pisała. Rozdawał pamiątkę po Hanusi Lubeńce.

Dziś nie opowiadał i nie udzielał nauk.

Chodził zadumany po klasie, stawał i patrzył się na próżne miejsce w ławce. To znów wyglądał przez okna na cichą uliczkę, którędy poszła biała trumienka.

Dzieci wpatrywały się w kartki zeszytu, przed niemi stanęła ciemnowłosa główka ze smutnemi oczyma.

Dziś wszyscy przyglądali się jej, jak w modlitwie świętemu obrazkowi.

Przełożył z ukaińskiego
Dr. Jerzy Pogonowski.

rencji. Delegacja włoska stwierdziła w rozmowie z przedstawicielami prasy, że rozbrojenie Polski było omawiane. Niema w tem nic dziwnego, gdyż osłabienie Polski musi być celem tych wszystkich, którzy pragną osłabić sprzymierzoną z nami Francję. Przekonało nas o tem stanowisko Anglji we wszystkich naszych problemach granicznych, począwszy od Gdańska, a skończywszy na Górnym Śląsku i Wilnie.

Odosobnione Francja i Polska w żadnym razie nie mogą uledz naciskowi dawnej Entente'y. Do rozbrojenia Rządy obu Państw dopuścić nie mogą. Ale wobec wytworzonej sytuacji sojusz polsko-francuski zacieśnia się i umacnia, stawiając Polskę na straży Francji, a Francję na straży Polski.

n.

List.

Piszę do ciebie list... — Wkoło śniegi białe
I pustka wielka, senna.—Przed kominkiem siedzę
Wpatrzony w płomień złoty, każdą iskrę śledzę...
Zdaje się, że mię dzielą od Cię wieki całe.

Jest mi ciepło i dobrze... Wspomnienia przeszłości
Otoczyły mię rojem, niby dobre duchy. —
Na dworze słychać pieśni srogiej zawieruchy —
A u mnie spokój, cisza i tęsknota gości.

Brak mi tylko jest Ciebie!—Pamiętam tę chwilę
Gdy dłonią przesunęłaś lekko po mej twarzy—
Myślałem, że musnęło mię skrzydło motyle...

Na niebie wyświetlonem miljon gwiazd się jarzy.
A ja wciąż jeszcze piszę... Zaczyna już świtać...
Nie wiem, czy list mój dojdzie. czy go będziesz czytać?...

Łuck. *Szary.*

Państwowa Rada Kolejowa.

Szeroki ogół naszego społeczeństwa nie zwrócił pewnie należytej uwagi na bardzo doniosłą ustawę sejmową z d. 15 kwietnia b. r. w sprawie powołania „Państwowej Rady Kolejowej".

Sama ustawa ogłoszona w № 38 D. U. K. P. z r. 1921 (pozycja 226) jest nadzwyczaj lakoniczna, opiewając, że: „w celu rozważania zagadnień z dziedziny kolejnictwa, ustanawia się przy Ministrze Kolei Żelaznych Państwową Radę Kolejową, jako organ doradczy i opinjodawczy".

Ogłoszony w tymże № 38 Dziennika Ustaw „statut państwowej Rady Kolejowej" zakreśla w bardzo szerokich ramach kompetencję Rady, powierzając jej do rozważania nieomal wszystkie sprawy z dziedziny komunikacji kolejowej.

Państwowa Rada Kolejowa składa się z przedstawicieli najbardziej zainteresowanych Ministerstw; z przedstawicieli 10 większych miast; z 16 przedstawicieli organizacji gospodarczo-społecznych; z przedstawicieli dyrekcyjnych Rad Kolejowych; z przedstawicieli województw, wybranych z pośród przedstawicieli powiatowych ciał samorządowych, wreszcie z 6 wybitnych fachowców, mianowanych przez Ministra Kolei Żelaznych.

Obecnie w № 91 Dzien. Ust. z d. 18 listopada 1921 r. zostało ogłoszone rozporządzenie wykonawcze Ministra Kolei Żelaznych (poz. 675) do powyższej ustawy wraz z dwoma załącznikami, a mianowicie z regulaminem wyborczym powiatowych ciał samorządowych do Państwowej Rady Kolejowej i ze statutem dyrekcyjnej Rady Kolejowej.

Z przepisów powyższych okazuje się, że wszystkie powiatowe związki komunalne danego województwa wybierają wspólnie jednego członka i jednego zastępcę do Państwowej Rady Kolejowej, w województwach zaś tych, gdzie jeszcze niema samorządu powiatowego, delegata do Państwowej Rady Kolejowej mianuje odnośny wojewoda.

Województwo Wołyńskie, nie posiadające jeszcze samorządu powiatowego, mieć więc będzie przedstawiciela w Państwowej Radzie Kolejowej z nominacji p. Wojewody.

Wybór tego przedstawiciela dla naszego Województwa jest rzeczą niezmiernej wagi, gdyż braki i potrzeby kolejnictwa na Wołyniu są wyjątkowo wielkie. Sprawa ta dla dobra całego Województwa musi mieć wymownego i bezstronnego rzecznika, dobrze obznajmionego ze stanem obecnym naszych dróg żelaznych i z ich potrzebami, oraz dalszym rozwojem.

Niezależnie od Państwowej Rady Kolejowej przepis wykonawczy Ministra Kolei Żelaznych powołuje do życia lokalne Rady Kolejowe przy każdej Dyrekcji kolejowej, nadając im mniej więcej te same kompetencje w zakresie obszaru, obejmującego daną Dyrekcję kolejową.

Do dyrekcyjnych Rad Kolejowych należą czterej przedstawiciele województw, mianowani przez wojewodów; czterej przedstawiciele większych miast, znajdujących się w obrębie danej Dyrekcji; czterej przedstawiciele powiatowych ciał samorządowych; przedstawiciele organizacji gospodarczo - społecznych, znajdujących się w obrębie danej Dyrekcji kolejowej, w liczbie od 8 do 12; wreszcie dwaj fachowcy, mianowani przez Ministra Kolei Żelaznych.

Jakkolwiek uczestnictwo w Państwowej Radzie Kolejowej jest teoretycznie bardziej ważnym udziałem w sprawach komunikacji kolejowej, wydaje nam się, że mieszkańcy Województwa Wołyńskiego powinni większe bodaj znaczenie praktyczne przywiązywać do należytej obrony praw ich i interesów w Radzie Kolejowej Radomskiej Dyrekcji, która dotychczas tak po macoszemu traktowała potrzeby komunikacyjne i przewozowe na obszarze Województwa Wołyńskiego.

Byłoby rzeczą niezmiernie doniosłego znaczenia utworzenie odpowiedniej narady lub ankiety w celu zebrania całokształtu braków i potrzeb naszego kolejnictwa i dania delegatom z Województwa Wołyńskiego odpowiednich dyrektyw, czego mają bronić i o co się upominać na najbliższem posiedzeniu Dyrekcyjnej Rady Kolejowej w Radomiu, które odbędzie się w styczniu 1922 r.

Może odpowiednią ankietą w tej sprawie zajęłoby się którekolwiek z naszych stowarzyszeń naukowych np. Towarzystwo inżynierów i techników lub Towarzystwo prawników i ekonomistów. A może p. Wojewoda urządziłby szereg narad w tych sprawach, powołując na nie przedstawicieli organizacji, samorządów i kupiectwa?

K. W.

Kronika życia wołyńskiego.

Mandaty poselskie z Wołynia.

Sejmowa Podkomisja Konstytucyjna wypracowała już rozkład okręgów wyborczych do nowego Sejmu.

Ogółem ma być 399 mandatów.

Z Wołynia ma wyjść 20 posłów, a mianowicie: z okręgu Łuckiego 5-ciu, z Rówieńskiego 5-ciu, z Dubieńskiego 6-ciu i Kowelskiego 4-ch posłów.

Do Senatu z Wołynia przewidywanych jest 5-ciu senatorów.

O Seminarjum Łucko - Żytomierskie.

Od Kurji Djecezjalnej Łucko-Żytomierskiej otrzymujemy notatkę następującą:

W 10 numerze „Głosu Wołyńskiego“, w notatce o wyjeździe ks. Biskupa dr. Dubowskiego w sprawie Seminarjum djecezjalnego, sprawa ta nie została przedstawiona zupełnie zgodnie z rzeczywistością.

Początkowo na Seminarjum Rząd ofiarował gmach po-Bernardyński w Łucku, który potem odebrał na Województwo, wzamian zaś za to ofiarował na Seminarjum gmach po-Brygidkowski, potem koszary, a ostatnio szpital wojskowy, t. zw. Wielkopolski na Krasnem,—lecz dotychczas faktycznie nic nie dał. Wychowańcy Seminarjum znajdują się obecnie nie w Gnieźnie, lecz w rozmaitych parafjach djecezji u ks. proboszczów; a że nie spodziewali się, wobec zapewnień Rządu, tak długich ferij, nie mają ze sobą ciepłego ubrania, co przy obecnych mrozach daje się im b. dotkliwie odczuwać. Profesorowie są nie w Łucku, lecz rozproszeni po całej Polsce i radzą sobie jak umieją i mogą. Pan Prezydent Ministrów przyrzekł, coprawda, ks. Biskupowi przyśpieszenie tej sprawy, lecz, dotychczas przynajmniej, poprzestaje tylko na obietnicy.

Dla młodzieży.

W Łucku przy gimnazjum rządowem otwarte zostały kursy maturalne dla młodych ludzi — Polaków, którzy pod naciskiem bolszewików zmuszeni byli opuścić nauki w VII i VIII kl. gimnazjalnych w Kijowie, Żytomierzu i innych miastach na Rusi.

Z kursów korzysta 17 młodych ludzi, byłych wojskowych, którzy przeważnie ze służby na bardzo skromnych stanowiskach się utrzymują. Koszt nauki wynosi po 5000 mk. p. od osoby miesięcznie. Koszt ten obciąża nader skromne budżety maturzystów, tak, iż im nie wiele na odżywianie się i inne wydatki pozostaje. Chłopcy o głodzie i chłodzie rano pracują w urzędach, a po południu na kursach.

Obowiązkiem społeczeństwa jest przyjść z pomocą tej młodzieży, która dla nauki czwarty już miesiąc od ust strawę sobie odejmuje, i w miarę możności, pokryć koszta kursów.

Do ofiarności na cel powyższy wzywamy i o nią gorąco prosimy.

Michał Godlewski Biskup.
Witold Jełowicki.

Danina na kresach.

Na posiedzeniu Sejmu, przy obradach nad art. 9 Ustawy o daninie, Wiceminister Skarbu, p. Markowski, zaproponował uzupełnienie art. 9 ustępem treści następującej: „W tych miejscowościach, w których nie obowiązuje (?!) ustawa o ochronie lokatorów, danina przypadająca od osób wymienionych w niniejszym artykule, oblicza się w wysokości 2,000 mk. od każdego pokoju, względnie pomieszczenia“, motywując to tem, że na kresach wschodnich nie jest dotąd stosowana ustawa o ochronie lokatorów i mieszkania są tam bardzo drogie.

Zamiast tego „wyjątkowego przepisu“, posłowie z centrum zwrócili uwagę na konieczność stosowania na kresach wschodnich ustawy o lokatorach, stosownie do rozporządzenia Rady Ministrów z d. 14 paźdz. 1921 r.

Trwożne wieści z pogranicza.

Od bardzo poważnego człowieka, który w tych dniach przybył z Charkowa i jest doskonale poinformowany o tem, co się dzieje w państwie Lenina i Trockiego, dowiadujemy się, że klęskę głodu w gubernjach wschodnich, a zwłaszcza w gubernji Saratowskiej i Samarskiej, pomysłowy Trocki wykorzystał dla celów mobilizacyjnych.

Przesiedlono mianowicie na Ukrainę i na Podole około 400.000 głodujących w gubernjach wschodnich, w państwie jednak krasnoarmiejców, komunistów i czrezwyczajek nie daje się pierwszeństwa umierającym z głodu dzieciom i starcom, lecz — żołnierzom krasnej armji, dobrze wyćwiczonym i gotowym do boju. W ten sposób pod płaszczykiem głodu przysuwa się do granicy zachodniej liczne zastępy krasnoarmiejców, dodając im znaczne ilości koni, które również w ogłodzonych gubernjach wschodnich nie mają karmu.

Jednocześnie z tą „głodową“ mobilizacją, drogą przez Berlin, robi się porozumienie co do powrotu na Wołyń byłych kolonistów niemieckich, którym nasze władze tak naiwnie ułatwiają powrót. Wśród powracających kolonistów również ciężko dojrzeć ludzi starych i do boju niezdolnych.

Nie chcemy podnosić alarmu, społeczeństwo kresowe jednak ma obowiązek informowania ogółu o wszelkich spostrzeżonych machinacjach, zagrażających bezpieczeństwu Rzeczypospolitej. Podajemy więc tę wiadomość, aby odpowiednie sfery naszego Rządu wyciągnęły stąd odpowiednie wnioski i zarządziły odpowiednie środki bezpieczeństwa.

Granica wschodnia, pomimo ciągłego nawoływania i pomimo zapewnień o przedsięwzięciu odpowiednich środków zabezpieczających, nie jest dostatecznie strzeżoną.

Przed paru dniami w pociągu repatrjantów pomiędzy Zdołbicą a Równem, już na terenie polskim, uciekło podobno około 700 osób, a był to pociąg, który jechał z Bolszewji z czerwonemi flagami, z napisami: „Precz z Piłsudskim!“, „niech żyje trzecia międzynarodówka!“, „cała władza radom robotniczym i włościańskim!“.

Przy pociągu tym nie było nikogo, prócz konduktorów. Dopiero po przyjeździe do Równego, niewinnych i spokojnych ludzi z tego pociągu wzięto pod straż i narażono na znane męczarnie repatrjacji, około 700 jednak bolszewików rozbiegło się przed tem po kraju.

Tak dalej być nie może. Po wycofaniu władz wojskowych, nasze władze repatrjacyjne, narażając z jednej strony ludzi na męczarnie śmierci z mrozu

lub głodu, a nawet na samobójstwa, z drugiej strony narażają Rzeczpospolitą na hurtowny wwóz agitatorów bolszewickich do walki wewnętrznej, która, być może, ma ułatwić w przyszłości walkę z nami zewnętrzną!

Ze Związku Ziemian Wołynia.

W d. d. 8 i 9 b. m. odbył się w Łucku dwudniowy Zjazd przedstawicieli Oddziałów powiatowych Związku Ziemian Wołynia, przy współudziale Zarządu Centralnego.

W Zjeździe brało udział około 20 przedstawicieli ziemiaństwa wołyńskiego, w celu załatwienia najważniejszych spraw bieżących i omówienia położenia większej i średniej własności ziemskiej wobec sprawy agrarnej (osadnictwo wojskowe i reforma rolna) i wobec daniny państwowej.

Na Zjeździe dokonano klasyfikacji majątków członków podług trzech klas, przewidzianych w statucie, w celu pobierania opłat członkowskich na władze centralne Związku w roku 1922, dokonano wyboru gremjum sędziowskiego dla rozstrzygania sporów i zatargów pomiędzy członkami Związku, oraz w wolnych wnioskach omówiono szereg spraw bieżących.

W drugim dniu Zjazdu odbyło się zebranie organizacyjne „Zrzeszenia Gorzelników Wołynia", do którego zapisało się narazie 19 uczestników. Zrzeszenie wybrało tymczasową Komisję Organizacyjną, do której weszli pp. August Ledóchowski, Stanisław Lipiński, Zygmunt Krasicki, Konstanty Fitcerman i mecenas Fr. Kamieński. W charakterze przedstawiciela Komisji w Warszawie urzędować będzie p. Jan Studziński (ul. Szpitalna Nr. 3/3). Komisja ma za zadanie opracować i podać do regestracji statut Zrzeszenia, wypracować referat o potrzebach gorzelnictwa wołyńskiego w celu uzyskania od władz skarbowych odpowiedniego kredytu inwestycyjnego oraz pertraktować z rzeczonemi władzami o warunkach udzielenia gorzelnikom wołyńskim tego kredytu, rozpowszechniać myśl zrzeszenia się wśród reszty gorzelników wołyńskich, a następnie zwołać Walne Zebranie organizacyjne Zrzeszenia.

Zebranie gorzelników wołyńskich, po wysłuchaniu sprawozdania dyrektora K. Waligórskiego z posiedzenia, odbytego w dniu 9-ym listopada b. r. w Wołyńskiej Izbie Skarbowej, i po wyczerpującej dyskusji, przyszło do wniosku, że najpożyteczniejszem dla gorzelników Wołynia było by utworzenie zupełnie autonomicznego Zrzeszenia, analogicznego ze Zrzeszeniem Gorzelników w b. Kongresówce.

Fakt zawiązania się Zrzeszenia Gorzelników Wołynia należy uznać jako nowy etap w rozwoju kulturalnym Wołynia, mogący mieć bardzo dodatni wpływ na jego produkcję rolną i przemysłowo-rolną.

W drugim dniu obrad Zjazd Przedstawicieli Ziemian zastanawiał się nad polityczną sytuacją Wołynia i nad sprawą ewentualnych wyborów do Sejmu Prawodawczego, które prawdopodobnie będą miały miejsce na wiosnę r. 1922.

Zebranie organizacyjne Towarzystwa „Zjednoczenie Wołyńskie".

W dniu 12 b. m., w lokalu klubu polskiego „Ognisko", odbyło się zebranie organizacyjne Towarzystwa „Zjednoczenie Wołyńskie", zwołane przez grono założycieli.

O celach i zadaniach Towarzystwa, które co do swojego charakteru stanowi organizację społeczno-polityczną, pisaliśmy w № 1-ym „Głosu Wołyńskiego", w artykule pod tytułem „Zjednoczenie Wołyńskie", w niniejszem sprawozdaniu ograniczymy się przeto na streszczeniu przebiegu samego zebrania organizacyjnego w d. 12 b. m.

Zebranie odbyło się przy udziale 33 osób z pośród zaproszonych imiennie przez grono założycieli przedstawicieli miejscowej inteligencji, a mianowicie duchowieństwa, urzędów, adwokatury, świata lekarskiego, a także rzemieślników.

Przemówienie wstępne w imieniu założycieli wygłosił p. Karol Waligórski, uzasadniając konieczność zrzeszenia się przedewszystkiem żywiołu polskiego wewnątrz siebie, a następnie rozszerzenia organizacji przez zaproszenie do niej przedstawicieli rdzennej ludności Wołynia, oraz przedstawicieli mniejszości narodowych, zamieszkujących Wołyń, w celu wspólnej zgodnej pracy nad uświadomieniem obywatelskiem warstw ludowych, nad podniesieniem oświaty, kultury i stanu ekonomicznego Wołynia, a nadewszystko w celu doprowadzenia do zgodnego współżycia wszystkich obywateli bez różnicy narodowości i wyznania, dla dobra Rzeczypospolitej i Wołynia.

W szczególności p. Waligórski podkreślił konieczność zorganizowania wszystkich praworządnych elementów w celu pomyślnego przeprowadzenia przyszłych wyborów do Sejmu Prawodawczego, aby dać Wołyniowi takie przedstawicielstwo, które byłoby naprawdę wyrazicielem uczuć jego mieszkańców i rzecznikiem ich potrzeb, nie zaś przedstawicielstwem pewnych tylko partji lub klas.

Mówca zaznaczył, że wybory do przyszłego Sejmu powinni ująć w swoje ręce, jako gospodarze kraju, przedstawiciele wszystkich narodowości Wołynia, złączeni w jednej organizacji, w organizacji „Zjednoczenia Wołyńskiego".

W dyskusji, jaka się następnie na ten temat pod przewodnictwem wybranego na przewodniczącego w zebraniu p. I. Balińskiego wywiązała, wszyscy mówcy zgodnie podnosili doniosłe znaczenie założenia takiej właśnie organizacji, opartej o zasady Konstytucji, krzewiącej zgodę, wspólną pracę i dążącej do wypracowania wspólnej platformy wyborczej i wspólnej listy kandydatów na posłów.

Odczytany przez przewodniczącego statut przyjęto bez dyskusji, określając wysokość wpisowego dla każdego członka na mk. 100, a składki na mk. 600 rocznie.

W tajnem głosowaniu kartkami do tymczasowego Komitetu Wykonawczego zostali powołani p. p. Karol Waligórski, ks. W. Baranowski, d-r. F. Miłaszewski, Chmielowski, I. Ostromęcki, W. Popiel, Tarczyński, Dubicki.

Na zastępców pp. I. Baliński, Serejko i Świerczyński.

Po krótkiem przemówieniu p. K. Waligórskiego, w którem mówca w imieniu założycieli podziękował zebranym za spełniony czyn obywatelski w postaci powołania do życia zaczątku organizacji, która rychło powinna objąć cały Wołyń w zgodnej pracy, przewodniczący zamknął zebranie.

Pierwsze posiedzenie Komitetu Wykonawczego wyznaczono na d. 14 b. m.

Prezydjum Komitetu ukonstytuowało się w następującym składzie: prezes Komitetu p. K. Wa-

ligórski, wice-prezesi — pp. W. Chmielowski i ks. W. Baranowski, skarbnik p. J. Peretjatkowicz i sekretarz p. I. Ostromęcki.

Narazie postanowiono utworzyć 4 sekcje, a mianowicie: organizacyjno - agitacyjną, na czele której stanął ks. W. Baranowski; programową (polityczno-prawną), w której przewodnictwo objął p. K. Waligórski; finansową z p. W. Popielem, jako przewodniczącym, i informacyjno-prasową z przewodniczącym p. I. Ostromęckim.

Wszelkie komunikaty prasowe będą akceptowane przez Prezydjum.

Plenarne posiedzenia Komitetu będą się odbywały raz na dwa tygodnie, posiedzenia prezydjalne raz na tydzień. Prezydjum urzędować będzie stale codziennie. Godziny urzędowania i lokal będą podane do publicznej wiadomości w numerze następnym „Głosu Wołyńskiego".

Regulamin kompetencji Prezydjum i Komitetu Wykonawczego podjęli się opracować pp. W. Chmielowski i J. Peretjatkowicz

Zjazd Zrzeszeń Lokatorskich.

W dniu 12 grudnia r. b. w sali Domu Ludowego w Łucku odbył się jednodniowy Zjazd delegatów Zrzeszeń Lokatorskich miast Wołynia.

Przybyli delegaci: z Łucka, Równego, Kowla, Ostroga, Dubna, Krzemieńca i Horochowa. Z pomniejszych miast oficjalnych delegatów nie było, gdyż nie utworzono tam jeszcze Związków Lokatorskich; byli jednak obecni obywatele z kilku innych miasteczek, w celach informacyjnych.

Zaproszony jednogłośnie na przewodniczącego Zjazdu red. J. Ursyn-Zamarajew zobrazował cele Zjazdu i podniósł ważność zadań obywatelskich, jakie stoją przed Zrzeszeniami Lokatorskiemi, powołanemi do walki o dach nad głową dla szerokich mas ludności.

W celu walki z głodem mieszkaniowym na Wołyniu, oprócz Spółki Akcyjnej p. f. „Łuckdom", Zjazd uchwalił utworzyć w Łucku Centralną Kooperatywę Budowlaną według ustawy normalnej, oraz szereg lokalnych Kooperatyw Budowlanych we wszystkich miastach Wołynia. W dyskusji o tej ważnej sprawie wziął udział obecny na Zjeździe przedstawiciel Łuckiej Dyrekcji Odbudowy, inż. Jakubowski, który udzielił interesujących wyjaśnień co do ewentualnej pomocy Rządu w sprawie budownictwa współdzielczego.

Następnie Zjazd uchwalił wysłać depeszę do p. Prezydenta Rady Ministrów z prośbą, by rozporządzenie Rady Ministrów z d. 14 października r. b. o rozciągnięciu mocy ustawy o ochronie lokatorów na kresy wschodnie było jaknajrychlej ogłoszone w „Monitorze Polskim", gdyż dopiero wówczas sądy i administracja zaczną zastosowywać u nas tę ustawę sejmową. Podobnej treści depesze uchwalono przesłać do p. Wojewody Wołyńskiego i do p. Prezesa Sądu Okręgowego Wołyńskiego, z prośbą o uwzględnianie przy eksmisjach i rekwizycjach ustawy sejmowej, przyczem zwrócono w depeszach tych uwagę, iż natychmiastowe zastosowywanie na Wołyniu ustawy o ochronie lokatorów jest niezbędne także dla obliczenia daniny, która w przeciwnym razie wyniósłaby od lokatorów na Wołyniu bajeczne sumy do 360.000 mk. od jednego pokoju (dwuroczne komorne).

W dalszym ciągu Zjazd uchwalił wysłać protest przeciw projektowi zniesienia ustawy o ochronie lokatorów na ręce p. Marszałka Sejmu, Komisji prawniczej i posła Grzędzielskiego. Jako wolny wniosek uchwalono starać się o przyśpieszenie na Wołyniu samorządu miejskiego z obieralnymi burmistrzami, co wpłynie w znacznej mierze na uregulowanie zatargów mieszkaniowych.

Wreszcie I Zjazd Delegatów Zrzeszeń Lokatorskich Wołynia postanowił utworzyć Centralny Związek Zrzeszeń Lokatorskich Wołynia, z siedzibą w Łucku. Do Związku Centralnego wstępują wszystkie Zrzeszenia ze wszystkich miast Wołynia. Wybrano Zarząd Główny Centralnego Związku Zrzeszeń Lokatorskich Wołynia i na prezesa powołano red. J. Ursyna-Zamarajewa, na członków zaś Zarządu Centralnego 4 delegatów od Zarządu Związku Łuckiego i 4-ch delegatów z Prezydjów Związków innych miast, a mianowicie: Równego, Kowla, Ostroga i Horochowa.

Następny Zjazd Zrzeszeń Lokatorskich odbyć się ma w lutym 1922 r.

Odpowiedź z Wilna.

W odpowiedzi na telegramy, wysłane dnia 7 i 8 grudnia r. b. do p. Prezesa Tymczasowej Komisji Rządzącej w Wilnie, p. Aleksandra Meysztowicza, przez Drugi Zjazd Burmistrzów miast Wołynia i przez Nadzwyczajne Posiedzenie Magistratu (rezolucje te umieszczone były w „Głosie Wołyńskim" w № 10),—nadeszły na imię burmistrza m. Łucka, p. Jana Suszyńskiego, następujące telegramy:

I. Dziękuję serdecznie panom Burmistrzom miast Wołyńskich za bratnie ich pozdrowienia, jestem pewny, że wyrażone przez Panów uczucia znajdą szeroki oddźwięk w sercach polskiej ludności Wileńszczyzny. *Meysztowicz.*

II. Wzruszony do głębi serdeczną odezwą, którą raczyliście Panowie z Jego Ekscelencją Ks. Biskupem na czele do mnie wystosować, proszę przyjąć zapewnienie, że nie omieszkam dołożyć najusilniejszych starań, aby niezłomna wola ludności terenu wyborczego mogła w Sejmie Wileńskim wypowiedzieć się z całą swobodą i w całej pełni. Jestem głęboko przeświadczony, że miłość Ojczyzny, która jest cechą ludności naszej, wskaże jej drogę właściwą. *Meysztowicz.*

W Uniwersytecie Powszechnym.

Wykłady w Uniwersytecie Powszechnym w Łucku rozpoczęły się w poniedziałek, dnia 12 b. m., w sali szkoły im. Królowej Jadwigi. Na wykłady zapisało się około 100 słuchaczy i słuchaczek. Dalsze zapisy przyjmują się codziennie od 7 do 9 wieczorem.

Wykłady robią nadzwyczaj miłe wrażenie. Nastrój na nich panuje poważny i skupiony. Uniwersytet Powszechny ma zapewniony rozwój. Wkrótce mają się rozpocząć przy Uniwersytecie odczyty niedzielne, niezależne od stałych kursów.

Z T-stwa Dobroczynności.

Zarząd Łuckiego T-stwa Dobroczynności rozpoczął przyjmowanie ofiar na rzecz biednych — „zamiast powinszowań noworocznych". Lista ofiarodawców będzie ogłaszana w „Głosie Wołyńskim", a następnie rozesłana w dniu Nowego Roku zamiast powinszowań.

W tych dniach Łuckie T-stwo Dobroczynności otrzymało hojny dar od p. Mieczysława Bocheńskiego, inspektora Zarządu Lasów Państwowych, który przesłał do Zarządu T-stwa 25.000 m. na cele dobroczynne.

Znowu elektryczność!

W dniu 13 b. m. elektrownia T-stwa „Wolt" w Łucku znowu... zastrajkowała! W całem mieście przez cały wieczór panowały absolutne ciemności. Wszystkie sklepy, warsztaty, drukarnie, biura rządowe i prywatne, kina i t. d. musiały przerwać pracę. Elektryczność zjawiła się dopiero o godz. 10-ej wieczorem, gdy większość olbrzymia miszkańców Łucka udawała się na spoczynek.

Takie cotygodniowe „figle" elektrowni są wprost przerażające i oburzające.

Podobno Magistrat ściąga od elektrowni jakieś minimalne kary za niepalenie się światła, ale te kary nie wyrównywują przecież strat abonentów i nie wyczerpują zysków, jakie ma elektrownia, pozostając przez cały dzień w stanie bezczynnym. Cóż to zresztą obchodzi abonentów, że Magistrat weźmie do swej kasy jakąś drobną karę od T-stwa „Wolt", gdy kupiec musiał zamknąć sklep, urzędy i banki musiały zamknąć swoje biura, gdy warsztaty rzemieślnicze musiały przerwać pracę? Kto im zwróci te miljonowe straty, jakie ponieśli od 4 do 7 wieczorem, gdy praca powinna właśnie wrzeć?

Zarząd T-stwa „Wolt" lekceważy sobie własne zobowiązania i własne obietnice. Elektrownia wymaga gruntownego i kosztownego remontu. Dopóki remont nie będzie dokonany, T-stwo „Wolt" nie ma wprost prawa pobierać wygórowanych należności za nieistniejące i niefunkcjonujące światło.

Zdaje się, iż Rządowi przysługuje prawo wywłaszczenia, skoro instytucja użyteczności publicznej nie chce i nie może prawidłowo pracować. Do tego środka będą pewnie zmuszone uciec się nasze władze administracyjne, skoro wszelkie próby skłonienia T-stwa „Wolt" do poważnego remontu elektrowni zupełnie się nie udają i pożądanego skutku nie przynoszą.

Z Gimnazjum im. Kościuszki.

Wobec zwinięcia w gimnazjum państwowem im. Tadeusza Kościuszki w Łucku wykładów wieczornych, trzy niższe klasy, podzielone na klasy równoległe, pobierają naukę tylko 3 razy tygodniowo, czyli co drugi dzień na zmianę.

Gdy dla klas równoległych znajdzie się w Łucku odpowiedni lokal, wówczas wykłady codzienne w trzech pierwszych klasach będą wznowione.

Koncert na dochód repatrjantów.

W niedzielę, dnia 11-go b, m. w sali teatru „Odeon", odbył się koncert z gościnnym występem słynnego basa, Iwana Steszenki, przy współudziale amatorów p. Teodora Bojki i pani Barbary Jurczenko. W charakterze akompanjatorów wzięli udział w koncercie p. Olga Wassalowa i pianista, repatrjant z Żytomierza, p. Józef Medyński.

Na program koncertu złożyły się utwory: Verdi'ego, Szumana, Czajkowskiego, Leoncovalla, Naprawnika i innych, oraz romanse rosyjsko-cygańskie.

Licznie zebrana publiczność doznała prawdziwie artystycznej uczty, zachwycając się i gorąco oklaskując zarówno p. Steszenkę, jak i p. Bojkę, oraz p. Jurczenkową. Ponad program, zniewolony oklaskami, p. Steszenko wykonał jeszcze parę lżejszych utworów.

Pod względem materjalnym koncert udał się znakomicie, pomimo zapowiedzi zaledwie na parę dni przed koncertem, co uniemożliwiło szerszą agitację.

Jedna uwaga pod adresem urządzających koncerty w „Odeonie": Nie sposób narażać koncertantów i publiczność na takie męczarnie, jakich dostarcza dla ucha jednych i drugich pianino „Odeonu". Lepiej już ponieść jeszcze pewien wydatek na sprowadzenie jakiegoś możliwego instrumentu, który nie obrażał by uczuć artystycznych, zarówno koncertantów, jak i publiczności.

Poszukiwanie rodziny.

Z Białegostoku otrzymaliśmy list z wiadomością, iż w mieście tem przebywa 14-letni chłopiec Władysław Monik, który przyjechał niedawno z Rosji. Opowiada on, iż pochodzi z Łucka, rodziców nie pamięta, lecz miał brata, który przy powrocie z Rosji zamarzł na śmierć w wagonie kolejowym.

Władek Monik nic nie wie o swej rodzinie, którą obecnie poszukuje.

Zainteresowani powinni pisać pod adresem: Piotr Kasza, ul. Knyszyńska 17, Białystok.

Sprawozdanie

z koncertu I. Steszenki w teatrze „Odeon" na rzecz repatrjantów.

Dochód brutto wyniósł:

ze sprzedaży biletów	234.000 m.
za programy	13.920 „
Razem	247.920 m.

Rozchód:

honorarjum p. Steszenki	117.100 m.
wynajęcie sali	25.000 „
afisze, programy, ogłoszenia	18.500 „
służba	1.000 „
Razem	161.600 m.
Dochód netto na rzecz repatrjantów do dyspozycji Zarządu Południowo-Wschodniego Okręgu Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża	86.320 m.

Zarząd Południowo - Wschodniego Okręgu P. T. C. K. składa najserdeczniejsze podziękowania Szanownym koncertantom, a zwłaszcza pp. Wassalowej i Bojce, którzy, jak zawsze, tak i tym razem z nadzwyczajną gotowością służenia bliźnim, zajęli się urządzeniem koncertu.

Podziękowanie.

Grupa inteligencji w Łucku, składająca się z osób, które straciły całe swoje mienie, uchodząc przed bolszewikami, składa niniejszem wyrazy najgłębszej wdzięczności i wysokiego uznania Pani Adelinie Zaykowskiej za jej nieustającą pracę i pełne poświęcenia starania, dzięki którym grono uchodźców otrzymało dary amerykańskie w postaci ubrania.

Podpisało 28 osób.

OFIARY

Zamiast powinszowań noworocznych na Łuckie T-stwo Dobroczynności.

Ks. prałat Czyżewski	500 m.
Ks. prałat Muraszko	500 „
Ks. Cichocki	200 „
Marja Terpiłowska	1000 „
Helena Cielecka	1000 „
Jan Ursyn-Zamarajew z żoną	500 „

Zarząd Łuckiego T-stwa Dobroczynności prosi o dalsze składki „zamiast powinszowań noworocznych" do Administracji „Głosu Wołyńskiego".

Na „Gwiazdkę" w ochronkach pozostających pod zarządem Łuckiej Rady Opieki Społecznej.

Karol Waligórski z żoną	1.000 m.
Jan Ursyn-Zamarajew z żoną.	500 „
Adam Waligórski z żoną.	500 „
Wydawnictwo „Głosu Wołyńskiego"	500 „

Uprasza się o dalsze składki na „Gwiazdkę" dla biednych dzieci, pozostających w ochronkach Łuckiej Rady Opieki Społecznej.

Na kursy maturalne dla młodzieży w Łucku.

Henryk Lewandowski	10.000 mk.
Henryk Sumowski.	15.000 „
Ignacy Rzążewski	25.000 „
Józef Zaściński.	10.000 „
Bogumił Włodek	3.000 „
Wacław Godlewski	10.000 „
Antoni Wachnowski	10.000 „
Józef Zagorski	5.000 „
Al. Hołowiński	5.000 „
Br. Godlewski	5.000 „
Edm. Martynowicz	10.000 „
A. Oczesalski	10.000 „
Stanisław Czacki	25.000 „
Aleks. Ledóchowski	25.000 „
Karol Waligórski	5.000 „

Na Repatrjantów z Rosji.

Od Urzędników Państwowych i gości restauracji „Warszawa"	3.040 m.
P. Mazaraki	2.000 „

Na dar narodowy dla Wojciecha Korfantego.

Pp. Witold Jełowicki mk. 1.000, B. Godlewski mk. 1.000, J. Zaściński mk. 15.000, J. Zaleski mk. 5.000, A. Rostocki mk. 6.000, W. Godlewski mk. 10.000, B. Włodek mk. 3.000 i W. Lubański mk. 3.000, H. Sumowski mk. 10.000, A. Staniewicz mk. 10.000, J. Leszczyński mk. 3.000, K. Hulewicz mk. 10.000, H. Dołner mk. 500, S. Słobodzian mk. 300, I. Pawlikowski mk. 1.000, A. Wachnowski mk. 5.000, A. Hołowiński mk. 5.000, Szabłowski mk. 2.000, A. Cichocki mk. 1.000, Ziemięcki mk. 1.000, Lunek mk. 500, E. Żeromski mk. 10.000, H. Lewandowski mk. 15.000, I. Rzążewski mk. 15.000, J. Zajczuk mk. 2.000, E. Martynowicz mk. 5.000, Gołębski mk. 1.000, M. Martynowiczowa mk. 5.000, S. Samborski mk. 3.000, S. Bagiński

Czas odnowić przedpłatę na rok 1922.

mk. 200, W. Chmielowski mk. 500, Baczkowski mk. 500, Dziewanowski mk. 500, L. Dąbrowski mk. 500, A. _bikowski mk. 500, M. Włodkowa 2.000, Huskowski mk. 5,000, K. Waligórski mk. 3.000. Razem 162.000 mk.

Korespondencje.

Z Dubna.

Już to powiat Dubieński ze wszystkich bodaj powiatów Województwa Wołyńskiego jest najbardziej upośledzony co do doboru władz administracyjnych.

Działalność p. Starosty dubieńskiego na tak ważnym posterunku administracyjnym nie przyczynia się bynajmniej do doprowadzenia powiatu do stanu bezpieczeństwa i praworządności. Dlatego też mamy tu ciągłe przejawy bandytyzmu, agitacji bolszewickiej i galicyjskiej, oraz lekceważenie prawa.

Działalność p. Inspektora szkolnego zaznacza się stale dążnością do zmniejszania liczby szkół polskich, co jest przeciwne pragnieniom ludności, i do nadmiernego forytowania szkolnictwa niepolskiego.

Na stanowisku komisarza ziemskiego mieliśmy tu tak występnego działacza, jak p. Zaćwilichowski, którego ze służby wydalono dopiero wówczas, gdy sprawki jego wyrządziły już tyle złego.

Do kompanji przed kilku miesiącami przybyła tu jeszcze jedna postać wysoce ujemna, w osobie p. burmistrza. Dobrze się dzieje p. burmistrzowi m. Dubna. Jakkolwiek niedawno przybył z dalekich obcych stron do Dubna w bardzo skromnej postawie, obecnie szyk pierwszej klasy. Wszystkie urzędy pod przymusem zaczynają wprowadzać oszczędności, i nawet „satrapa" dubieński jeździ już czasem nie czwórką, lecz parą koni, a p. burmistrz, jak przystało na prowincjonalnego dygnitarza miejskiego na Wołyniu, trzyma na stajni cztery własne konie. Ludność, która opłaca wielkie podatki, nie przynoszące jej żadnych korzyści, ze zdumieniem patrzy na ten zbytek, do którego przedtem nie przywykła, gdyż żaden burmistrz Dubna przed wojną, chociaż było tanio na świecie, nigdy koni nie trzymał, bo i po co? Przecież miasto Dubno nie jest tak rozległe, a czynności p. bumistrza nie są tak specjalnie rozjazdowe, aby miasto potrzebowało utrzymywać dla swojego przedstawiciela ekwipaż. O ile nam wiadomo, w żadnem z miast czy to Kongresówki, czy Małopolski, czy też Poznańskiego, przedstawiciele miast, nawet dużych i pięknych, posiadających poważne budżety, powozów miejskich nie utrzymują. Dziwne też rzeczy dzieją się u nas w dziedzinie rekwizycji mieszkań.

Nie wiadomo zupełnie, jakie są kwalifikacje p. burmistrza na osadnika wojskowego, gdyż wszystkim wiadomo, że był tylko „urzędnikiem wojskowym", nie zaś walczącym o całość granic Rzeczypospolitej żołnierzem. Tem nie mniej p. burmistrz nadział wojskowy ziemi, naturalnie urodzajnej i blizko miasta, otrzymał.

Rzeczywiście czas już najwyższy, aby wprowadzono jakiś samorząd miejski, naturalnie z uwzględnieniem specjalnych warunków miasteczek Wołynia, gdyż p.p. burmistrze niektórych miast naszych rządzą się zupełnie po dyktatorsku, niestety, nie tyle dla pożytku Polski, miast wołyńskich i polskiej racji stanu, ile dla własnego.

Dziwne też panują u nas obyczaje co do różnych składek, kwest, przyjęć na koszt społeczeństwa różnych dygnitarzy i t. d. Zbiera się składki, nieraz bardzo poważne, lecz nigdy nie ogłasza się jakichkolwiek sprawozdań. Należałoby raz z tem skończyć, dając społeczeństwu sprawozdania rachunkowe z ofiar i składek, które zebrano, inaczej bowiem poderwie się zaufanie ludności i na najszlachetniejszy cel trudno będzie znaleźć ofiarodawcę. *L. Z.*

Z Włodzimierza.

Odbyło się tu organizacyjne posiedzenie Komitetu Kwesty Noworocznej na Macierz Szkolną we Włodzimierzu.

Na członków Prezydjum honorowego Komitetu uchwalono zaprosić p. Wojewodę Wołyńskiego, T. Dworakowskiego, J. E. Ks. Biskupa Łucko-Żytomierskiego, D-ra J. Dubowskiego i Kuratora Wołyńskiego Okręgu Naukowego, p. Juszczakowskiego.

Prezydjum Komitetu Kwesty stanowią pp. Tadeusz Krzyżanowski przewodniczący, Stefan Strzemeczny zast. przewodniczącego, Władysław Smoleński skarbnik, Stefan Cygański sekretarz i kpt. Marjan Ripper, członek Komitetu. Komitet projektuje urządzenie kwesty w przeciągu miesiąca drogą zbierania ofiar na listy i urządzenia dwuch zabaw dla inteligencji oraz dwuch zabaw ludowych, koncertu i t. d.

Informacje.

Uregulowanie repatrjacji.

W Prezydjum Rady Ministrów odbyło się posiedzenie w sprawie organizacji repatrjacji. Posiedzenie zagaił Prezydent Ministrów, p. Ponikowski. Obecni byli m. in.: Minister Skarbu p. Michalski, Minister Pracy p. Darowski, Minister Zdrowia dr. Chodźko, oraz Nadzwyczajny Komisarz do spraw repatrjacji, p. Władysław Grabski.

Minister Pracy, p. Darowski, złożył następujący wniosek nagły:

Na czas trwania masowej repatrjacji powołuje się Nadzwyczajnego Komisarza do spraw repatrjacji, któremu z dniem 15 grudnia 1921 r. podporządkowuje się wszystkie urzędy państwowe w zakresie swych czynności, dotyczących repatrjacji.

W szczególności podporządkowują się: Urząd Emigracyjny przy Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej, delegacja do spraw repatrjacji i wreszcie naczelny komisarz do walki z epidemjami.

Nadzwyczajny Komisarz do spraw repatrjacji będzie miał prawo wglądu we wszelkie czynności wszystkich urzędów państwowych w zakresie, dotyczącym repatrjacji, oraz prawo wydawania zarządzeń z mocą natychmiastowego wykonania.

Naczelny Komisarz do spraw repatrjacji będzie miał prawo wchodzić w bezpośrednie porozumienie w sprawach, dotyczących repatrjacji, z właściwymi Ministrami.

Wnioski Naczelnego Komisarza do spraw repatrjacji powinny być rozpatrzone przez właściwych Ministrów w terminie 3-dniowym od chwili ich złożenia. W razie niedojścia do porozumienia z właściwymi Ministrami decydować będzie Rada Ministrów.

Ministrowie: Pracy i Opieki Społecznej, Spraw Zagranicznych, Skarbu, Zdrowia, Kolei _elaznych, Spraw Wewnętrznych i Spraw Wojskowych do dnia 15 grudnia 1921 roku wydadzą organom podwładnym rozporządzenie o podporządkowaniu się ich zarządzeniom Nadzwyczajnego Komisarza do spraw repatrjacji oraz jego organom.

Organem wykonawczym Naczelnego Komisarza do spraw repatrjacji będzie Urząd Emigracyjny przy Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej.

O zaopatrzenie w żywność uchodźców.

Sejm przyjął wniosek nagły posła Szewczyka następującej treści:

„Sejm wzywa Ministerstwo Skarbu do udzielenia znacznie wyższych kredytów M. Pr. i Op. Społ. na zorganizowanie doraźnej i rzeczowej pomocy repatrjantom na kresach wschodnich, przez uruchomienie warsztatów pracy, zakładanie szkół i przytułków dla dzieci i starców".

Dowody osobiste.

Minister Spraw Wewnętrznych rozesłał do Wojewodów okólnik, zawierający instrukcję w przedmiocie zaopatrywania obywateli Rzeczypospolitej Polskiej w dowody osobiste oraz kontroli tychże dowodów—do czasu uchwalenia przez Sejm projektu ustawy o dowodach osobistych, któraby usunęła chaos, stworzony przez różnorodność przepisów, obowiązujących na terenie Rzeczypospolitej.

W myśl tej instrukcji, każdy dowód osobisty winien być zaopatrzony w fotografję właściciela, potwierdzoną jego własnoręcznym podpisem, oraz okrągłą pieczęcią władzy, dowód wystawiającej. Dowody te winny być wydawane tylko tym obywatelom, których przynależność do Państwa Polskiego zostanie stwierdzoną i nie podlega żadnej wątpliwości. Osobom, których obywatelstwo polskie z jakichkolwiek powodów nie może być stwierdzonem w danej chwili, należy wydać terminowe dowody osobiste.

Obywatele Państwa Polskiego, ubiegający się o wydanie dowodu osobistego, winni udowodnić: a) swoje obywatelstwo polskie i b) tożsamość swojej osoby.

Paszporty, karty legitymacyjne, karty identyczności i t. p. dokumenty osobiste, wystawione przez b. władze okupacyjne i zaborcze, mogą służyć za podstawę do otrzymania dowodu osobistego—przy równoczesnem ich urzędowem skasowaniu. To samo dotyczy tymczasowych dowodów osobistych, wydanych dotąd obywatelom Państwa Polskiego przez organy władz komunalnych lub policyjnych.

Tytułem zwrotu kosztów należy od petentów pobierać za każdy dowód osobisty kwotę 140 mk.

Samochody wojewódzkie.

Minister Spraw Wewnętrznych rozesłał do wszystkich Wojewodów (z wyjątkiem małopolskich) okólnik, w którym zawiadamia ich o uchwale Rady Ministrów, przyznającej na potrzeby każdego Wojewody i Urzędu Wojewódzkiego prawo używania tylko jednego samochodu, lub jednego parokonnego pojazdu, zaś w Województwach wschodnich (Nowogródzkiem, Poleskiem i Wołyńskiem) po 2 samochody lub dwa parokonne pojazdy. Wszelkie samochody i pojazdy, nie mieszczące się w powyższych normach, muszą być natychmiast unieruchomione.

Niezależnie od powyższego, Minister Spraw Wewnętrznych poleca Wojewodom zarządzić natychmiastową, a najpóźniej do 15 grudnia r. b. sprzedaż nadliczbową koni Urzędu Wojewódzkiego.

Równocześnie otrzymali Wojewodowie analogiczne zarządzenia co do redukcji środków lokomocji w Starostwach.

Notatki polityczne.

Zjazd Białoruski w Wilnie.

Dnia 11 b. m. odbył się w Wilnie zjazd przedstawicieli Białorusinów Litwy Środkowej i Województwa Nowogródzkiego. W zjeździe uczestniczyło około 200 osób. Zjazd otworzył przewodniczący komisji szkolnej Krajowego Związku Białoruskiego p. Sosnowski; przewodniczącym zjazdu obrano jednogłośnie p. Pawła Aleksiuka. Mowy powitalne wygłosili m. in. przedstawiciel partji „Zielonego Dębu", imieniem Białoruskiego Komitetu politycznego p. Adamowicz, w imieniu Białorusinów akademików wileńskich p. Hrynkiewicz, oraz wielu innych. Przemawiali nakoniec przedstawiciel powstańców z za kordonu oraz Białorusinów, znajdujących się pod jarzmem bolszewickiem.

Zjazd uchwalił wysłanie depesz do Naczelnika Państwa, Sejmu Warszawskiego, Prezydenta Rady Ministrów w Warszawie oraz gen. Żeligowskiego. Wybrano komisję do spraw politycznych, gospodarczych i oświatowych. Na zjeździe panował nastrój przychylny dla Państwa Polskiego.

Ustawa o Skarbie Narodowym.

W Sejmie uchwalono ustawę o Skarbie Narodowym, na którym oprzeć się ma projektowany Polski Bank Emisyjny,

Stan obecny Skarbu Narodowego jest następujący: złota za 20.210.000, srebra za 41.616.000 i bilonu za 1.269.000, prócz tego w Skarbie leży cała góra skrzyń, zawierających dary narodowe. Niezależnie od tego złożono do Skarbu Narodowego w gotowiźnie 7.951.000. Od 1 do 7 listopada r. b., kiedy marka polska się podniosła, kupiono samego złota za przeszło 671.000 mk., prócz tego walut obcych za 10.500.000. Gdy to wszystko razem dodamy, otrzymamy sumę, która w przybliżeniu wynosi 26 miljonów mk. w złocie, według parytetu, co już może stanowić pewną podstawę dla Banku Emisyjnego.

W tych dniach przybył z Moskwy do Warszawy transport 10 miljonów rubli w złocie i kosztownościach, jako pierwsza rata należna od Bolszewji. Stanowi to 21.600.000 mk., czyli razem Skarb Narodowy Polski wynosi obecnie 47.600.000 mk. w złocie.

Młodzież akademicka w obronie etyki życia publicznego.

Dnia 8 b. m. odbył się w sali Tow. Rolniczego w Krakowie wiec akademicki zwołany przez Czytelnię akad. im. Adama Mickiewicza, Kuźnicę i organizację Młodz. narodowej, w sprawie zajęcia przez młodzież akad. stanowiska wobec antypaństwowej roboty pewnych ugrupowań politycznych.

Po żywej dyskusji, przyjęto rezolucję, która brzmi:

„W życiu publicznem powinna obowiązywać uczciwość, a dobro całego Państwa stać musi wyżej, niż interesy stronnictw czy grup społecznych.

„Młodzież wszystkich wyższych uczelni Krakowa na wiecu ogólnoakademickim dnia 8-go grudnia uważa, iż

„oszczerstwa, miotane przez skrajną prawicę, jej nie przebierająca w środkach walka partyjna, posuwająca się aż do naruszenia honoru żołnierza polskiego, podburzania mas przeciw Rządowi i spotwarzania najwyższego dobra narodowego, osiągniętego krwawym wysiłkiem tylu pokoleń, polskiej Władzy Państwowej, której reprezentantem jest Komendant Józef Piłsudski, jest zbrodnią przeciwko własnej Ojczyźnie.

„Nie mieszając się do sporów partyjnych starszego społeczeństwa, w imię etyki życia publicznego, dobra całego Narodu i godności naszej Ojczyzny — młodzież bezwzględnie potępia i piętnuje, jako *antypaństwową działalność*, rozwydrzenie polityczne niektórych stronnictw, jakiego przykładem jest afera posła Zamorskiego, oraz wzywa kolegów innych środowisk do zajęcia podobnego stanowiska".

Pojedynek polityczny.

W Warszawie odbył się pojedynek na szable między pos. Poniatowskim a redaktorem „Rzeczypospolitej" Strzetelskim, wynikły z powodu wzmianki w „Rzeczypospolitej" o „bandyckim" napadzie pos. Poniatowskego na redaktora „Dwugroszówki" Sadzewicza. Pos. Poniatowski wyszedł ze spotkania cało. Red. Strzetelski odniósł b. lekkie rany.

Pojedynek poprzedził wyrok specjalnego sądu, który orzekł, że postępowanie posła Poniatowskiego w stosunku do p. Sadzewicza nie pozbawia go prawa do satysfakcji.

Polskość Tarnopola.

Spis ludności w Tarnopolu dał następujące wyniki: ludności polskiej 16622, rusińskiej 5971, żydowskiej 8233. Ośmiu Rusinów podało jako przynależność państwową: „Galicja Wschodnia pod okupacją Polski".

Spis ludności dowodzi wymownie o przewadze żywiołu polskiego w Tarnopolu.

O usunięcie urzędników, niebędących obywatelami polskimi.

Posłowie ze Związku Lud.-Nar. postawili wniosek nagły w sprawie usunięcia urzędników i innych pracowników państwowych, nie będących obywatelami Państwa Polskiego.

Wobec tego, że ostatni spis ludności wykazał, iż na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej są zajęci, jako urzędnicy, nauczyciele i inni pracownicy państwowi, ludzie, nie będący obywatelami polskimi, co jest sprzeczne z obowiązującą ustawą o obywatelstwie polskiem i z przepisami o służbie państwowej, podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Sejm wzywa Rząd, aby, zgodnie z obowiązującem prawem, usunął od urzędowania osoby nie będące obywatelami polskimi.

Podjęcie ruchu kolejowego między Polską a Ukrainą.

Rokowania w sprawie podjęcia ruchu kolejowego między Polską a Ukrainą sowiecką dobiegają końca.

Ruch ten będzie podjęty bezzwłocznie po zatwierdzeniu tymczasowej umowy w tej sprawie przez oba rządy.

Pomoc dla głodnych w Rosji.

Pomiędzy Rządami polskim a rosyjskim zostało osiągnięte porozumienie co do przesłania do rejonu głodnego w Rosji 10,800,000 pud. mąki razowej. Na przetransportowanie tego ładunku potrzeba 4-ch miesięcy czasu.

W celu przyśpieszenia dostarczenia mąki, Rząd polski wypożycza Rosji 800 wagonów.

Kościół w Sowdepji.

Oficjalnie w Rosji Sowieckiej przeprowadzonem zostało rozdzielenie państwa i kościoła: państwo nie zna kościoła, nie wspiera go i nie prześladuje. Ale jak wygląda ta teorja w rzeczywistości, o tem świadczy ogłoszony w „Ukraińskiej Trybunie" spis zamordowanych biskupów Cerkwi prawosławnej:

„Metropolita kazański, Cyryl, oślepł i ogłuchł w więzieniu; biskup Teodor, rektor moskiewskiej akademji duchownej, dostał pomieszania zmysłów w więzieniu; biskup Gurij, inspektor kazańskiej akademji duchownej, zachorował na suchoty; arcybiskup Serafin został zesłany do Archangielska; biskup czernihowski Wasyl—rozstrzelany; biskup Hermogen z Tobolska—rozstrzelany; biskup Andronik z Permu — rozstrzelany; biskup Mitrofan z Astrachani, b. członek Dumy—rozstrzelany; arcybiskup irkucki Joan — rozstrzelany; Efrem selegiński—rozstrzelany; biskup krzemieniecki, Ambroży—wbity na pal; biskup kurski, Tichon—powieszony; metropolita kijowski, Włodzimierz — rozstrzelany; biskup orłowski. Makary—rozstrzelany; biskup muromski, Mitrofan—rozstrzelany. Lista ta nie jest zupełna, liczba bowiem zamęczonych przez bolszewików biskupów dochodzi do 20".

Cerkiew prawosławna, która była kościołem panującym i uprzywilejowanym, stała się Kościołem prześladowanym. Wiadomem jest jednakże, że nic tak nie szkodzi religji, jak opieka rządowa i uprzywilejowane stanowisko w państwie i nic tak nie wzmacnia i nie odmładza religji, jak prześladowania. Protegowany przez władzę i podporządkowany właściwie państwu Kościół rosyjski „był sparaliżowany", jak się wyraził Dostojewski.

Teraz, pod wpływem prześladowań, budzi się z tego stanu bezwładu. Wszyscy obserwujący życie rosyjskie świadczą o obudzeniu się ducha religijnego w Rosji. Nigdy cerkwie nie były tak przepełnione tłumem modlących się, jak w chwili obecnej. I zjawisko zupełnie nowe w Rosji: cerkwie są otwarte i uczęszczane o każdej porze dnia i nocy, a nie tylko w godzinach nabożeństwa, jak było dawniej. Antyreligijna propaganda komunistyczna, prowadzona pod hasłem: „religja opium dla ludu", okazuje się bezsilną wobec budzącego się i ogarniającego coraz szersze masy—ducha religijnego.

Ogłoszenie.

Sędzia Pokoju I okręgu, powiatu Ostrogskiego, (m. Ostróg na Wołyniu), na zasadzie art. 1401 i 1682 U. P. C., niniejszym ogłasza, iż po zmarłym w dniu 22-go lutego 1920 r. Abramie synie Arona-Mojsze *Bat*, pozostał spadek w Ostrogu na Wołyniu.

Wzywa się spadkobierców zmarłego, aby w ciągu 6 miesięcy od dnia tego ogłoszenia zameldowali swoje prawa do pomienionego spadku pod skutkami prawa.

m. Ostróg, dnia 4 grudnia 1921 r.

Sędzia Pokoju *Missorek.*

135—1—1

PRENUMERATA wynosi: miesięcznie 170 mk., kwartalnie 500 mk., numer pojedyńczy 50 mk.

OGŁOSZENIA przed tekstem: cała stronica 30.000 mk., pół. stron. 15.000 mk., trzecia część stron. 10.000 mk., ćwierć stron. 7.500 mk., ósemka 3.750 mk., szesnastka 1.875 mk.; po tekscie: cała stronica 15.000 mk., pół stron. 7.500 mk., trzecia część stron. 5.000 mk., ćwierć stron. 3.750 mk., ósemka 1.875 mk., szesnastka 940 mk.; w tekscie: cała stronica 45.000 mk., pół stron. 22.500 mk. i t. d. odpowiednio.

Dla firm cudzoziemskich ceny podwójne. Każda podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

DROBNE OGŁOSZENIA i komunikaty: po 10 mk. od każdego wyrazu.

Drukiem Spółki Akcyjnej Polskiego Towarzystwa Zakładów Drukarskich na Wołyniu („Poldruk").

Redaktor-Wydawca *Karol Waligórski.*